GAZETA PORANNA

▪ ILUSTROWANY ... ORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW ▪

Nr. 6875. Lwów, wtorek, 30 października 1923. Rok XIV.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Cena egz. 10.000 Mp. Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Jak wygląda „żal” po ex-wojewodzie Grabowskim?



ROMAN DMOWSKI
nowy minister spraw zagranicznych.

JAK SIĘ ROZWIJA UNIWERSYTET WARSZAWSKI?

Warszawa. (Tel. wł. GP.). Dziś odbyło się uroczyste otwarcie roku akademickiego w Uniwersytecie warszawskim. Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu za rok ubiegły złożył prorektor Łukasiewicz. Uniwersytet warszawski liczył w ubiegłym roku 8280 słuchaczy, w tem 2/3 mężczyzn i 1/3 kobiet. 60% rz. kat., po 3½ proc. prawosł. i ewangelików, oraz 31% mojżeszowego. 96 procent podało jako język ojczysty polski. Uniwersytet warszawski miał 184 profesorów docentów, asystentów itp. Na wydziale prawnym wydano 107 dyplomów ukończenie, 348 doktoratów medycyny, 1 doktorat teologji rzym.-kat. i 2 doktoraty ewang.



WOJCIECH KORFANTY
nowy wiceprezes Rady ministrów.

Niemcy wypuściły bony dolarowe
równocześnie drukują tryljony bezwartościowych marek.

Berlin. (Tel. wł. m) Rząd Rzeszy przystąpił do wydania nowych znaków pieniężnych w postaci nieoprocentowanych bonów dolarowych. **Pieniądz ten będzie służył głównie na zakup żywności i ma charakter tymczasowy.**

Berlin. (Tel. wł. GP). Wedle ostatnich urzędowych doniesień dla przygotowania papieru na druk banknotów niemieckich pracuje 20 fabryk papieru. **Samym drukiem zajetych jest 712 drukarń poza zakładami państwowymi.** Mimo olbrzymiej produkcji brak marki niemieckiej w obiegu wewnetrznym odczuwa się nieustannie, a urzędnicy państwowi otrzymują wynagrodzenie kilka dni po terminie. **Miesięcznie rząd wydaje na pensje urzędnicze półtora tryljona mk.**

Ponowna redukcja budżetu.

Warszawa, 28. października. (M). Dziś o godz. 5. popołudniu zakończyło się kilkugodzinne **nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów**, poświęcone dalszej dyskusji nad budżetem. **Budżet został w całości przyjęty** i w **poniedziałek** będzie wniesiony do **kancelarji sejmowej.**

Wobec tego, że **wydrukowanie** budżetu pochłonąć musi czas dłuższy, **prawdopodobnie** preliminarz budżetowy będzie **przepisany na maszynie** i **rozdany posłom w odbitkach** maszynowych.

Dodać należy, że w ostatniej chwili uzgodniony już preliminarz budżetowy jeszcze raz zredukowano **o dalsze 15 do 20 procent.** Redukcja **ta** dotyczy wyłącznie działów administracyjnych, zmierzając przeważnie do **zmniejszenia personalu.** Dodatki rzeczowe pozostają nienaruszone.

Podatek węglowy płatny będzie -- w węglu.

Warszawa, 28. października. (M). Jak się okazuje, istnieje zamiar **pobierania od właścicieli kopalń węglowych podatku węglowego nie w gotówce, lecz w naturze.** W taki sposób usuniętą zostanie dewaluacja podatku węglowego, spłacanego dotąd w markach polskich. Przemysłowcy górnośląscy podobno już zgodzili się na to

Warszawa, 28. października. (M). W kołach politycznych warszawskich mówią, że dzięki **wiceprezesowi Rady ministrów p. Korfantemu, udało się skłonić przemysłowców węglowych na Górnym Śląsku do gotowości uiszczenia 50 miljonów franków** w połowie w gotówce, w połowie w wekslach na poczet podatku majątkowego.

P. STECZKOWSKI W RADZIE FINANSOWEJ.

Warszawa, 28. października. (M). Krążą tu pogłoski, że w skład przybocznej Rady finansowej ma wejść również były minister Jan Kanty **Steczkowski.**

STŁUMIENIE PRZESILENIA W GRECJI.

Ateny. (Tel. wł. GP). Ostatnie oddziały rewolucjonistów oddały się bez rozlewu krwi wojskom rządowym, nie czyniąc żadnych zastrzeżeń.

Jak wygląda „żal" po p. Grabowskim?

Przedwcześnie ogłoszony adres „lojalnego" hołdu niepocieszonych urzędników.

UPRZEDZAJĄC ARANŻERÓW „SPROSTOWANIA" PODAJEMY JE JUŻ DZISIAJ, ZANIM ZOSTANIE NAM DORĘCZONE...

Lwów, 28. października.

(d). Podając w „Gazecie Porannej" do publicznej wiadomości przebieg **zawieszenia w urzędowaniu** wojewody lwowskiego p. Kazimierza Grabowskiego, użyliśmy zwrotu, że „**urzędnicy Województwa fakt ten przyjęli z niekłamanem zadowoleniem**".

Twierdzenie to **polega na niezbitej prawdzie**, gdyż — co od szeregu miesięcy jest powszechnie wiadome — prawie 3/4 urzędników z **upragnieniem oczekiwało ustąpienia p. Grabowskiego.**

Tymczasem w Województwie znalazły się pewne osoby, należące do tej 1/3 części, a zatem mniejszości asystującej panu Grabowskiemu, które postanowiły osłodzić swemu ex-szefowi ostatnie chwile pobytu w salonach byłego namiestnictwa. Panowie ci poddali myśl, aby do „Gazety Porannej" wysłać **odpowiednie „sprostowanie"**, zaś do p. Grabowskiego deputację urzędników, któraby go zapewniła **o niekłamanym żalu** z powodu jego ustąpienia.

W tym celu w jednem z biur wojewódzkich **odbył się szczupły konwentykiel,** na którym powzięto decyzję, aby sprostowanie podpisali wszyscy urzędnicy. Następnie jednak **postanowienie to cofnięto** i uradzono, że **mają podpisać jedynie szefowie biur** po stwierdzeniu jednomyślności swoich podwładnych.

Rzecz jasna, że **podpisywanie takiego oświadczenia pod przymusem przełożonych nie może mieć pretensji do uchodzenia za wyraz istotnego przekonania urzędników województwa.** By jednak wybawić z kłopotu tak pp. inicjatorów tego kroku, jak i urzędników, mających dziś właśnie w poniedziałek oświadczyć się publicznie za osobą p. Grabowskiego,

podajemy poniżej ułożoną przez pp. aranżerów treść sprostowania, które — dziwnym zbiegiem okoliczności — **dostało się do nas zaraz po odbytym w sobotę konwentyklu.**

Uchwalona treść pojawić się mającego sprostowania brzmi dosłownie:

„W artykule „Gazety Porannej" z dnia 25 bm., donoszącym o urlopie Pana Wojewody Grabowskiego, zauważono, jakoby ogół urzędników Województwa przyjął ten fakt z niekłamanem zadowoleniem. Upoważnieni przez ogół Urzędników Urzędu Wojewódzkiego lwowskiego uprasza[m] uprzejmie o lojalne stwierdzenie w swem piśmie, że enuncjacja ta odnosząca się do objawów zadowolenia grona urzędniczego nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, gdyż w rzeczywistości urzędnicy Urzędu Wojewódzkiego wiadomość o urlopie Pana Wojewody nie tylko nie przyjęli z zadowoleniem, lecz przeciwnie, z prawdziwym żalem"

Ogłaszając tutaj ów projekt enuncjacji **narzuconej ogółowi urzędników województwa wbrew ich przekonaniu,** jesteśmy zdania, że dalsza **akcja chyba się na tem zakończy.** Wszakże już choćby sam fakt, że znaleźliśmy się w posiadaniu w mowie będącego tekstu jeszcze przed jego podpisaniem przez zniewolonych do tego za wszelką cenę urzędników województwa **jest najlepszym dowodem ich prawdziwego usposobienia w stosunku do byłego wojewody...**

Jak żyją Polacy w Indjach holenderskich.

WIERTACZ Z MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ. — INŻYNIEROWIE POLSCY W PRZEMYŚLE CUKROWYM. — CO ROBIĄ DZIECI LWOWSKIE?

Kolonja polska w Indjach holenderskich, rozrzucona po wyspach Jawa, Borneo, Celebes i Sumatra, składa się przeważnie z osób pracujących w przemyśle naftowym.

Holandja **sprowadza** od lat wielu od samego niemal początku eksploatacji naftowej **wiertaczów z Małopolski Wschodniej.**

Pośród techników naftowych **znajdują się w Indjach holenderskich ludzie zamożni,** posiadający nietylko gotówkę, ale i **piękne** posiadłości. Niektórzy z nich bawią już tam od lat 20.

Prócz **wiertaczy i naftciarzy,** przebywają w Indjach inżynierowie i technicy, **pracujący w przemyśle cukrowym.**

Nie brak także urzędników państwowych. Jeden z nich **dr. Zwierzycki,** jest dyrektorem państwowego instytutu geologicznego, którego jest zadaniem badać tereny wysp archipelagu indyjskiego.

Polacy w Indjach są naogół zamożni.

Niestety, warunki zarobkowe uległy w ubiegłym roku znacznemu pogorszeniu.

Produkcja nafty w Indjach została znacznie ograniczona i zaczęto wydalać robotników. **Kilku zdolniejszych Polaków wiertaczy przeniesiono do Argentyny,** dając im zajęcie na tamtejszych terenach naftowych.

Na stałym lądzie w Indjach mieszka też poważna liczba Polaków. **W Indjach francuskich znajdują się Polacy,** którzy po odbytej służbie w Legionie cudzoziemskim, otrzymali posady w administracji francuskiej w Tonkinie, Kambodży, Anamie i Kochinchinie.

W Indjach **angielskich** mieszkają do **tej** pory Polacy, zabrani z okrętów austrjackich i niemieckich podczas wojny światowej. Po zwinięciu obozów koncentracyjnych, gdzie przebywali w czasie wojny, część wojennych jeńców została na stałe w Indjach angielskich.

Podczas wojny światowej kilkudziesięciu jeńców austrjackich z b. Galicji internowanych przez Rosjan w Turkestanie, **uciekło do Afganistanu. Byli to przeważnie żołnierze z 13 (krakowskiego) i 30 (lwowskiego) pułku piechoty.**

Anglicy jak również Rosjanie **domagali** się ich wydania, ale rząd afganistański odmówił, szanując prawo azylu

Co się z nimi stało, **niewiadomo. Prawdopodobnie spotkało ich to samo, co i szczątki brygady legionowej na wyspie San Domingo,** za czasów wojen napoleońskich. Pozostali wśród krajowców i **powoli się zasymilują.**

PRZYCZYNY KONFLIKTU MIĘDZY BAWARJĄ A SAKSONJĄ.

Berlin. (Tel. wł. GP). Konflikt między Bawarją a Saksonją zaostrzył się w ostatnim czasie **wskutek rozporządzenia rządu bawarskiego, ograniczającego transport żywności do Saksonji.** Rząd saksoński wniósł ostry protest w Berlinie, domagający się natychmiastowego cofnięcia tego zakazu.

J. SIEMIRADZKI.

Mamuty pod Lwowem

Senzacja, jakich mało...

II.

ROZKAZ WOJSKOWY MSO I OLK. — MUR LODOWY POD LWOWEM. — DZIWNE STADO OLBRZYMÓW. — OFENZYWA NA WROGA. — WOBEC OPORU KARABINÓW WERNDLA NASTĘPUJE JEDNAK ODWRÓT. — TAJEMNICZY NIEZNAJOMY Z OSZCZEPEM I BUŁAWĄ. — CZY BANDYTA MUCHY-MICHALSKIEGO? — Z POD BIEGUNA ZAWEDROWAŁ POD LWÓW.

Nazajutrz na wszystkich rogach Lwowa widniały olbrzymie plakaty:

Do członków MSO! Rozkaz.

„Wróg stoi u wrót naszego grodu, grożąc wygłodzeniem miasta. Władze są bezczynne. Warszawa o nas nie myśli. Musimy bronić się sami. Wzywam wszystkich obywateli, zdatnych do noszenia broni, aby stawili się jutro o godz. 6 rano w lokalu komendy MSO, dla odebrania dalszych rozkazów."

Karne zastępy MSO. i równie dzielne niewiasty z OLK. stawiły się tłumnie do apelu. Po krótkiej przemowie rozdano przybyłym uzyskane w krótkiej drodze od wojskowości karabiny Werndla, do nich po kilkanaście ładunków Berdana, gdyż innych na razie zabrakło. drużynowi włożyli czerwonobiałe opaski na rękawy i dzielny oddział ruszył w stronę Biłohorszczy, skąd sygnalizowano obecność nieprzyjaciela.

Ruszyłem w ich ślady. W lesie Biłohorskim cisza zupełna. Patrole MSO. i OLK. rozesłano na wszystkie strony. Patrzę w stronę Janowa i oczy przecieram: Okolica zupełnie mi nieznana: W oddali na widnokręgu od Janowa do Zimnej Wody połyskuje w słońcu miljonami iskier wysoki poszarpany mur lodowy. — Lasy znikły. Od Janowa po rogatki Lwowa widać wszędzie tylko bagnistą lekko falistą okolicę usianą kępami karłowatych brzóz, połyskującą tysiącem drobnych, wolno sączących się z pod stóp lodowca strumyków. Dobywam lunety — nie, oczy mię nie mylą: w odległości kilkuset metrów odemnie pasie się stado jakichś dziwnych zwierząt: Coś jakby słonie, bo od czasu do czasu wznoszą się ponad stado potężne trąby, ale słonie jakieś dziwne: na straży stoi olbrzymi byk, o ile sądzić mogę z odległości, około 5 metrów wysoki, z potężnemi do 3 metrów długiemi, zakręconemi na boki wywiniętemi kłami, przód niezwykle wysoki, kark okryty potężną ciemną grzywą — od karku linja krzyża spada bardzo silnie. Całe ciało porosłe obfitym, długim, ciemnym włosem. Małe oczka i niezwykle małe jak na słonia uszy niknął w gęstej puszystej grzywie. Pod strażą patrjarchy stada pasie się spokojnie kilka samic — a dalej igrają wesoło młode cielęta.

Idylla jakaś z przed wielu tysięcy lat, którą dotychczas jedynie w wyobraźni z wykopalisk mi znanych odtworzyć sobie mogłem — stoi żywa przed moimi oczyma. Opodal pasie się inne jakieś dziwaczne stworzenie, równie olbrzymie, równie płowym włosem gęsto okryte, z metrowej długości dwoma rogami na nosie — oczywiście nosorożec, którego zamrożone trupy znajdują się dość często w lodach Syberyjskich, a przed kilkunastu laty znaleziono także i u nas w Staruni trupa zakonserwowanego w wosku ziemnym.

Na widnokręgu majaczeje znów inne stado mniejszych zwierząt z olbrzymiemi naprzód zakrzywionemi gałęzistemi rogami — to renifery i zmięszane z niemi kosmate czarne grenlandzkie woły piżmowe. Przecieram oczy, czy mię sen nie morzy? ale nie: widzę wyraźnie posuwające się ostrożnie ku stadku mamutów patrole MSO i OLK z bronią do strzału gotową. — Widzę wyraźnie, jak jeden ze strzelców składa się, mierzy, ale strzał nie pada, broń odjęto od oka. Patrol się naradza, ogląda karabiny, wreszcie zaczyna się cofać w porządku ku rogatkom miasta. Ach prawda, karabiny Werndla nie chcą ani rusz strzelać Berdanowskiemi ładunkami. Za MSO wycofała się w porządku także OLK.

(Dok. nast.)

Strajk demonstracyjny w Krakowie.

(Telefonem od naszego koresp.).

Kraków, 28. października.

(k). Na jutro, to jest poniedziałek, został w Krakowie proklamowany jednodniowy strajk demonstracyjny. Z powodu tego krakowskie pisma poniedziałkowe nie wyjdą.

Skandal „książkowy“ przy ul. Wałowej.

Odebranie książek, nieprawnie nabytych przez ruskiego komunistę.

Lwów 28 paźdz.

(d.) Ubiegłej soboty w porze popołudniowej ogólną uwagę przechodniów zwracał fakt, że z kamienicy przy ul. Wałowej l. 14 władze nasze wynosiły różne książki. Jak stwierdziliśmy, książki te wynoszono z mieszkania p **Cyryla Walnickiego**, redaktora „Zydni“ i „Woli narodu“, **który niedawno temu był aresztowany wraz z innymi działaczami komunistycznymi.**

Oto pokazało się, że książki te jeszcze przed dwoma miesiącami z biblioteki **Ogniska oficerskiego W. P. przy ul. Fredry nieprawnie nabył p. Walnicki za cenę 10 miljonów marek.** Między temi książkami znajdowały się także książki biblioteki Instytutu („Narodny Dom“ we Lwowie oraz innych publicznych bibliotek. To też komisarz rządowy „Narodnego Domu“ p. Liskowacki, dowiedziawszy się o tej transakcji, przedsięwziął **kroki rewindykacyjne,** zawiadamiając o zaszłym fakcie odnośne władze, które ubiegłej soboty **przystąpiły do rewizji i odebrania cudzej własności z posiadania p. Walnickiego.**

Jak się dowiadujemy, książki biblioteczne „Narodnego Domu“, przedstawiające olbrzymią wartość, rozgrabione jeszcze przez władze austrjackie, **dostały się w ręce polskie jako zdobycz wojenna** i dlatego znalazły się w bibliotece wojskowej, której zarząd, nie zdając sobie sprawy z cenności takich przedmiotów, bez zastanowienia się sprzedał p. Walnickiemu.

Dochodzenia w tej bądź co bądź sensacyjnej sprawie są w dalszym toku.

Tajemniczy skarb w kawiarni Szkockiej.

Lwów, 28. października.

(H). W jednym z ostatnich numerów zanotowaliśmy w kronice, że **panna**, sprzedająca ciastka w kawiarni Szkockiej znalazła w kawiarni, na podłodze, **banknot 50-dolarowy.** Notatkę tę uzupełnić dziś możemy następującymi ciekawymi szczegółami:

Ciastkarka Genia Muchówna znalazła w kawiarni, na podłodze, banknot **50-dolarowy,** który jednak wkrótce **przykrył nogą** jakiś gość, który skarb ten prawdopodobnie równocześnie ujrzał. Muchówna zażądała od gościa tego, by się usunął, co ten po dłuższej sprzeczce ostatecznie uczynił. Muchówna podjęła wówczas banknot i porozumiawszy się z właścicielem kawiarni, zdeponowała go na policji, zastrzegając sobie 10% tytułem znaleźnego. **Nazajutrz dopytywał się w kawiarni jakiś pan,** czy nie znaleziono 50 dolarów, a otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, oświadczył, że udaje się na policję, by banknot swój odebrać. **Na policji nikt jednak po odbiór banknotu się nie zgłosił.** Rzecz dziwna, jeśli się zważy, że banknot ten przedstawia dziś **wartość około 300** miljonów marek. Muchówna podaje, że **banknot ten zgubił pewien Ukrainiec, który wyjął w kawiarni** cały stos **banknotów dolarowych.**

Sytuacja strajku kolejowego.

Lwów. 28 paźdz.

Strajk trwa w dalszym ciągu. Wczoraj przedpołudniem **drużyny konduktorskie w Stryju zaprzestały strajku** i zgłosiły się do dalszej pracy. W ostatniej dobie ruch osobowy w obrębie dyrekcji lwowskiej był silniejszy, a ruch towarowy powiększył się o 5 procent. Lotne komisje wojskowe ukończą niebawem swe urzędowanie, poczem zostanie podjęty ruch normalny.

Giełda.

Z dnia 28 października.

Obroty prywatne.

Wczoraj przez cały dzień tendencja chwiejno-zniżkowa. Kurs dolara wahał się między 2.225 a 2,300.000 mk. Wieczorem koło 6. g. spadł znów o 100 do 150 punktów. Obrót nieco ożywiony. Usposobienie słabe.

Dolary ameryk. 2.100—2,120.000, dolary kanad. 2000—2,020.000, drobne o 5000 niżej, korony czeskie 68.000—70.000.

Złote: Podaż bardzo mała. Chciano płacić za 20 kor. 8700—9,000.000, 20 fr. 7700—8,000.000, 10 rubli 11,000—11,200 tysięcy.

Srebro: Kor. austr. 145—150.000, 5-kor. 750—800.000, floreny 375—400.000, ruble 580—600.000.

Kronika.

Lwów, 28 października.

Redaktor naczelny „Gazety Porannej“ przyjmuje codziennie w redakcji w godz. 12—1 po poł. (Telef. nr. 230).

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu strajku kolejowego i wynikłych stąd ograniczeń ruchu przewozowego, nie otrzymaliśmy na czas transportów papieru rotacyjnego, wskutek czego „Gazeta Poranna“ i „Gazeta Lwowska“ przez kilka najbliższych dni ukażą się w rozmiarach zmniejszonych. Przepraszając P. T. Czytelników za to nie z naszej winy wynikłe ograniczenie objętości pisma, postaramy się je powetować natychmiast po nastaniu normalnych warunków przez wydanie numerów zwiększonych.

Wycieczkę do Krakowa na zawody Polska — Szwecja urządza A. Z. S. w dniu 31 bm. Zgłoszenia w sekretarjacie ul. Łozińskiego 7, od godz. 5.30—6.30 wiecz. Wpisowe na wycieczkę dla członków 30.000 mk., dla niećzłonków 60.000 mk. Uczestnicy otrzymają 50 prc. zniżki.

Znów podrożenie tytoniu. W pierwszych dniach najbliższego tygodnia ma nastąpić nowa, bardzo znaczna podwyżka cen wyrobów tytoniu i to zarówno z fabryk monopolowych, tak i prywatnych. Podwyżka wyniesie około 100 proc. Będzie to czwarta z rzędu podwyżka w ostatnich czterech tygodniach.

(h) **Nagły zgon.** Jurko Kordka, robotnik miejski, zam. przy ul. Lwiej 11, przy obiedzie zmarł nagle, prawdopodobnie na udar sercowy.

(h) **Krwawa bójka pod kinem.** Wczoraj popołudniu po wyjściu z kina „Wanda“ przy ul. 3 Maja Leon i Michał Kurylowie napadli na 21-letniego Wiktora Reichmana z zawodu fryzjera i poranili go nożami w prawą rękę. Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu go odstawiło ranionego do szpitala. Nóż, którym młodziani nożownicy poranili Reichmana znaleziono pod żaluzją kinową.

(h) **Przyjemna gospodyni.** Majster stolarski A. R., zam. przy Drodze Wóleckiej, wynajął od dzierżawczyni tej realności Anny Borkowskiej ubikację na warsztat. Od pewnego czasu Borkowska nie przyjmuje od niego czynszu i robi mu najrozmaitsze przykrości, zatruwając mu życie. Zrozpaczony p. R. doniósł o tem policji.

(h) **Olbrzymia kradzież w Zamarstynowie.** Rafael Woliner, pośrednik handlowy, zam. w Zamarstynowie ul. Boczna 10, doniósł, iż przedwczoraj niewyśledzeni na razie sprawcy włamali się do jego mieszkania i skradli całą garderobę i wiele drogocennych przedmiotów **ogólnej** wartości 500 miljonów.

(h) **O wyłudzenie akcji.** Józef Pasternak, zam. przy ul. Sykstuskiej 14, doniósł, iż Filip Sternbach, zam. przy ul. Kazimierzowskiej, wyłudził od niego akcje wart. 41.250.000 mk.

(h) **Porachunki apaszów.** Na ul. Żółkiewskiej napadli wczoraj Wład. Tapij, Franciszek Sojn i Wład. Kindiger na dziewczynę lekkich obyczajów Marję Miśków i zdarli jej z głowy kapelusz i ściągnęli płaszcz. Policja zatrzymała ich w aresztach. Po chwili przybyła Miśków z płaszczem i prośbą o wypuszczenie ich na wolność. Prośbie jej jednak nie stało się zadość, natomiast sama podzieliła los swych gachów.

(h) **Zgubiono i w mig znaleziono.** Helena Kloc, zam. przy ul. Zborowskich, zgubiła na ul. Rutowskiego złoty branzoletkowy zegarek, wart. 70 milj. W chwilę później sprowadził posterunkowy na inspekcję niejakiego Izaka Moselbreita, który powyższy zegarek zdeponował.

(h) **Zguba pereł.** Fela Storch, zam. na Zniesieniu, w drodze z ul. Słonecznej do Kawiarni Wiedeńskiej zgubiła sznur pereł wart. 50 milj.

(h) **Złodzieje zaopatrują się na zimę.** Z mieszkania Henryka Rubinsteina, zam. przy ul. Słowackiego 2, skradziono palto zimowe wart. 60 milj.

ERCKMANN-CHATRIAN.

ZEGAREK SYNDYKA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

I wahałem się długo; niebawem jednak zwyciężył głos obowiązku, zeszedłem na dół i otworzyłem drzwi od izby bufetowej.

— Czy nie widziałaś pani nigdy tego zegarka? — pytał się sędzia matki Gertrudy — zechciej zebrać dobrze swoje wspomnienia.

Nie czekając na odpowiedź, wszedłem i rzekłem pewnym głosem:

— Panie sędzio... ja ten zegarek widziałem w ręku mordercy, którego pan chcesz wyśledzić... Poznaję go... A mordercę obowiązuję się oddać w ręce sprawiedliwości, jeżeli mnie panowie wysłuchać zechcecie.

Zrobiło się naokoło mnie głuche milczenie; wszyscy przytomni patrzyli z osłupieniem jeden na drugiego; twarze biednych moich towarzyszy zaczęły się ożywiać.

— Kto pan jesteś? — zapytał sędzia.

— Jestem towarzyszem tych nieszczęśliwych i nie wstydzę się tego, bo tak ja, jak i oni wszyscy panie sędzio jesteśmy ubogimi, ale poczciwymi ludźmi. Ani jeden z nich nie jest zdolny dopuścić się zbrodni, o którą ich obwiniają.

Nastąpiło znowu milczenie. Wysoka Berta zaczęła szlochać po cichu, a pan sędzia zdawał się namyślać. — Nareszcie zapytał spoglądając na mnie badawczo:

— I w którem że to miejscu zamierzasz wydać nam mordercę?

— Tutaj, panie sędzio. W tym właśnie domu. — Ażeby pana przekonać, upraszam o parę chwil posłuchania na osobności.

— Niechże tak będzie — odezwał się powstając.

Dał znak starszemu policjantowi Wolframowi, żeby szedł za nami, a innym kazał zostać. Wyszliśmy.

Pobiegłem szybko na schody. Oni szli za mną. Na trzeciem piętrze stanąwszy pod oknem pokazałem im ślady kroków na szczycie muru.

— Oto ślad mordercy — rzekłem — co wieczór przechodzi on tędy... był tu wczoraj o drugiej z północy... i dziś zapewne wróci o tej samej godzinie.

Sędzia i Wolfram przyglądali się przez chwilę w milczeniu śladom.

— A któż panu powiedział, że tędy właśnie przechodził morderca? — odezwał się Wolfram z wyrazem powątpiewania na twarzy.

Wówczas opowiedziałem im dziwne zjawienie się tego człowieka w naszem poddaszu. — Doprowadziłem ich do okienka, z którego mogłem był wszystko widzieć, podczas kiedy Wilfryd pozostał w izbie na łóżku... I przyznałem, jaki traf doprowadził mnie na odkrycie śladów zeszłonocnych.

— Dziwny wypadek — rzekł sędzia — w każdym jednak razie wpływa to poważnie na zmianę położenia obwinionych. Ale jakimże sposobem potrafisz nam wytłumaczyć obecność mordercy w piwniczce pani Gertrudy?

— Tym „mordercą“ byłem ja, panie sędzio!

I opowiedziałem mu szczerze wszystko, co mi się wydarzyło dnia wczorajszego, począwszy od aresztowania moich towarzyszów, aż do napadnięcia w nocy i ucieczki z oberży.

— Więc to tak było? — rzekł.

I odwracając się do Wolframa, dodał:

— Przyznam ci się, że ja zawsze w protokole widziałem jakieś pokrzyżowania, a ci muzykusi, jak wiesz, zaprzeczali wszystkiemu... A przy tem składali świadectwa które jaknajjaśniej dowodziły, że w czasie popełnienia tych morderstw niektórzy z nich znajdowali się o kilka mil stąd. Jednakowoż moi młodzieńcze, pomimo prawdopodobieństwa i ważności poszlak, które nam przedstawiasz, pozostaniesz pod strażą, aż do zupełnego sprawdzenia faktu... Oddaję ci go Wolframie i zechciej przedsięwziąć stosowne kroki do ujęcia zbrodniarza według wskazówek, które on ci daje.

(D. c. n.)

(h) Chciał zostać kowalem. Jan Frydrych, podejrzany o kradzież narzędzi kowalskich na szkodę Andrzeja Łosowskiego wart. 40 milj. został aresztowany.

(h) Zehngut contra Zehngut. Fryderyk Zehngut, doniósł policji, że Adolf Zehngut sprzeniewierzył mu futro wart. 150,000.000 mk.

(h) Echa okradzenia mieszkania przy ul. Akademickiej. W związku z dokonaną kradzieżą u inż. Krokowskiego przy ul. Akademickiej przez Franciszka Bobera, dodalśmy, iż inż. Krokowski w cukierni Sińteckiego przy ul. Hetmańskiej ujrzał u zajętej tam Marji Puglińskiej suknię, stanowiącą jego własność. Jak obecnie stwierdzono, suknię powyższą zakwestjonowała policja w restauracji Kostkiewicza, a p. Puglińska, która od Bobera kupiła inne rzeczy, natychmiast zwróciła je w policji.

(h) Ostrzeliwanie pociągu. Wczoraj wieczorem krążyły pogłoski, iż do pociągu zdążającego o godz. 7.45 z Winnik do Lwowa, na stacji Marjówka ze szkarpów oddano kilka strzałów rewolwerowych. Wiadomości tej jednak mimo usilnych starań nie zdołaliśmy stwierdzić u źródeł miarodajnych.

Zguba. Biedny chłopak Popelowy, zajęty w hotelu „Wanda" przy ul. Trybunalskiej 4, wczoraj w przechodzie z ul. Żółkiewskiej na Trybunalską zgubił 1 półbucik żółty, stanowiący własność gościa. Ponieważ pokrycie szkody stanowi dla biednego chłopca kwestję 2 miesięcznych dochodów, przeto tą drogą zwraca się do uczciwego znalazcy, któremu oferuje nagrodę, o łaskawe oddanie znalezionego bucika w hotelu „Wanda".

ŚWIATA.

(ea) Samobójstwo współpracownika Edisona. Z Nowego Jorku donoszą, iż współpracownik Edisona z pochodzenia Niemiec, Adolf Melzer, popełnił samobójstwo, rzucając się w nurty rzeki Ohio. Melzer jak wiadomo skonstruował pierwszy walce utrwalające głos ludzki.

Bestjalskie kobiety. W gminie rumuńskiej Zgoibesti pokłóciły się dwie kobiety ze swoją sąsiadką. Rozwścieczone niewiasty pochwyciwszy drągi w ręce rzuciły się na sąsiadkę, okładając ją tak długo po głowie dopóki nie wyzionęła ducha.

—o—

PRZYJMUJE REKOPISY DO PRZEPISYWANIA NA MASZYNIE. ZGŁOSZENIA W ADMINISTRACJI „GAZETY LWOWSKIEJ", UL. PODWALE L. 3. I PIĘTRO, OD GODZ. 9—2 i 5—7. 822

tania w Oviedo już nie powtarzano.

W Reggio w Kalabrji sąd na śmierć zatechtał niejakiego Commoro, oskarżonego o krwawy rabunek. Wykonawcą tortur był pisarz sądowy Vegliani, który operacji podjął się z amatorstwa, do skazańca bowiem żywił osobistą urazę. Nazajutrz późnym wieczorem, członkowie rodziny zamordowanego, wywołali Veglianiego z domu, uprowadzili przemocą w pustkowie zamiejskie i tam wszyscy wspólnie załechtali go śmiertelnie. Jego zwłoki miały być czarne jak węgiel a palce u rąk przez niego samego poogryzane do ostatnich stawów.

—o—

Z giełdziarza szoferem.

(ca.) Mr. Franciszek French zajmował się od lat wielu interesami giełdowymi w Nowym Jorku i uchodził nawet w sferach finansowych za miljonera.

Czasy się zmieniają, więc p. French uznał, że interesa giełdowe nie są dziś zbyt bezpieczne i po długich rozważaniach postanowił zostać szoferem. W tym celu zwrócił się do Towarzystwa Autobusowego rozporządzającego tysiącem aut w Nowym Jorku i uzyskał angagement. Podobno spodziewa się, że za parę lat posiadać będzie własny taksametr.

Ponieważ Mr. French znany jest w towarzystwie nowojorskiem, przeto zajęcie jego wzbudziło łatwo zrozumiałą sensację.

Biszkopty z szarańczy.

(ea) W południowej Afryce panuje obecnie okres niesłychanej posuchy, do której przyłączyła się groźna szarańcza, niszcząca resztki pozostałego zboża. Ale pomysłowi mieszkańcy tamtejsi umieli skorzystać ze szkodników. Zawiązało się mianowicie towarzystwo, które zakupuje od farmerów wszelkie ilości szarańczy i przerabia je następnie na pokarm dla cieląt. Powyższa fabryka sporządza również biszkopty z szarańczy koloru ciemno-szarego, które podobno są wcale dobre w smaku.

Zamienił się w słup solny.

MUMJA W SŁONEJ WODZIE.

(ca). W pewnej kopalni soli na Węgrzech znaleziono w podziemnym stawie zwłoki mężczyzny, prawdopodobnie górnika. Ekspertyza lekarska ustaliła, iż zwłoki leżały w słonej wodzie blizko 50 lat. W piersiach zabitego górnika tkwił długi nóż myśliwski. Zwłoki nieszczęśliwego, leżąc tak długo w słonej wodzie, zamieniły się całkowicie w słup solny. Na zmumizowanych zwłokach zawieszoną była lampa górnicza starego typu, jakiej nie znają już dziś najstarsi górnicy.

Wyrafinowanie tortur średniowiecznych.

NIEWINNE ŁECHTANIE — NAJOKROPNIEJSZĄ MĘCZARNIĄ. — SĘDZIOWIE W ROLI OPRAWCÓW. — KONWULSJE I ŚMIERĆ. — INKWIZYTOR PADA TRUPEM OBOK ZWŁOK OFIARY. — OKRUTNA ZEMSTA RODZINY DELIKWENTA NA PISARZU SĄDOWYM.

Lwów, 27 października.

Torturowanie podsądnych za pomocą łechtania w czasach średniowiecznych, było praktykowane w niektórych krajach jak w północnych państewkach włoskich, głównie jednak w Hiszpanji. Do wykonywania tych barbarzyńskich operacji nie używano kata, który nie byłby umiał wywiązać się z zadania z odpowiednio wyrafinowaną „delikatnością" dotknięć.

Zajmowali się tem sami audytorowie sądowi.

specjalnie wyćwiczeni w ohydnem rzemiośle. Byli oni wtajemniczeni w rozmaite właściwości organizmów oraz w ustrój nerwów wybranej ofiary. Kat z pachołkami rozpinał jedynie delikwenta, urzędnik zaś sądowy przystępował do dzieła.

Zdarzały się osobniki wyjątkowo wytrwałe, które na drażnienie nawet najczulszych miejsc na skórze nie reagowały. Takie okazy

oddawano na tortury zwykłe,

w razach zaś gdy i tą drogą nie można było wymusić zeznania, sędzia oznajmiał, iż oskarżony trzyma z siłą nieczystą, a wówczas palono go na stole.

Wyniki łechtania bywały różne. Stare kroniki sądów inkwizycyjnych hiszpańskich notują przerozmaite następstwa tych tortur. Delikwenci najczęściej wili się w kurczach dostawali konwulsyjnego śmiechu lub ogólnego drżenia mięśni. Wielu z nich dostawało epilepsji lub umierało z przepracowania mięśni sercowych.

W przerwach tortur,

najniewinniejsi przyznawali się do zarzucanych zbrodni,

lub też jako sprawców wskazywali najuczciwszych obywateli.

W początkach XVI-go wieku w mieście hiszpańskiem Oviedo w Hiszpanji wielkie wrażenie wywarła następująca historja: Posądzono o czary niejaką Marję Lempis i wzięto na próby zapomocą łechtania. Podczasnajwyższych męczarni kobieta ta splunęła w twarz oprawcy mówiąc:

Czuję, że mnie to zabije. Umrę dziś jeszcze, lecz ty mnie wyprzedzisz. Widzę śmierć wyciągającą rękę po twoje serce!

Inkwizytor nazywał się Torne. Jeszcze nie ukończył aktu znęcania się nad swoją ofiarą, gdy runął na ziemię bez duszy. Z tą chwilą łechtania w Oviedo już nie powtarzano.

Z teatru.

—o—

TEATR WIELKI:

Poniedziałek 29. bm. „Faust" (gość. występ J. Dębickiej).

Wtorek 30. bm. „Uczta szyderców" (30% zniżki).

TEATR MAŁY:

Poniedziałek 29. bm. „Pani prezesowa" (30% zniżki).

Wtorek 30. bm. „Wiera Mircewa".

TEATR NOWOŚCI:

Poniedziałek 29. bm. „Królowa fal" (30% zniżki.)

Wtorek 30. bm. „Miłość cygańska" operetka Lehara (premiera).

Kronika sportowa.

POLITECHNIKA — UNIWERSYTET 4:4 (2:1).

Lwów, 29 paźdz.

Na boisku „Pogoni" rozegrały wczoraj w obecności około 1500 osób swe doroczne zawody drużyny reprezentacyjne Politechniki i Uniwersytetu. W składach tych drużyn reprezentowani byli gracze A. Z. S., oraz Pogoni, Czarnych, Hasmonei i Lechji.

Przebieg zawodów dosyć interesujący. Przewagę w polu wykazywał Uniwersytet, natomiast bardziej zdecydowanie i skuteczniej grała Politechnika. Bramki dla Politechniki zdobyli Bacz 2, który brylował na boisku swą wspaniałą techniką, oraz po jednej Basznica i Wochanka. Dla Uniwersytetu strzelcami byli: Garbień 3 razy i raz Karnecki. Sędziował inż. L. Dudryk.

Reprezentacja młodzieży szkół średnich — Kadeci 4:1 (1:1).

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych 5.000 Mp., w nadesłanem 15.000 Mp., po kronice 20.000 Mp., w tekście (kronika, repert, dział ekon. i t. d.) 25.000 Mp., na pierwszej stronie 37.500 Mp., za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 3.000 Mp., w rubryce: kupno-sprzedaż 4.000 Mp., matrymonialne, korespondencje prywatne 5.000 Mp., dla poszukujących pracy 2.500 Mp., jedna cała strona w ogłoszeniach (z tekstem) 14.000.000 Mp., 1 cała strona w części teksowej 27.500.000 Mp., cała strona pierwsza pod nagłówkiem 40.000.000 Mp. — Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 80% drożej. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczα się 25%. — Odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń nie przyjmuje się.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem. — Prenumerata miesięczna 270.000 Mk. — Z dostawą na miejscu lub z przesyłką pocztową 300.000 Mk. — Za granicą 360.000 Mk. Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 178 i 15)., Administracji: Lwów, ul. Podwale 3 (Tel. 73). Telefon Redaktora naczelnego 230. Telefon domowy Redaktora naczelnego 192.

Z drukarni Polskiej pod zarz. Z. Kiełbasiewicza we Lwowie. Odpow. redaktor: MARJAN MACHALSKI.